Nr. 9. W Krakowie, dnia 1 Sierpnia 1888. r. Rok I.

„GŁOS POLSKI“ wychodzi każdego 1 i 15 dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.
Prenumerata Głosu Polskiego wynosi:
W Krakowie do końca r. 1888 (za dwa kwartały) . . . . . 1 złr. — ct.
W Krakowie kwartalnie . . . . 50 ct
W Galicyi do końca r. 1888 (za 2 kwartały) . . . . 1 złr. 20 ct.
W Galicyi kwartalnie . . . . . 60 ct.
Za granicą kwartalnie 3 marki lub 5 frank.
Pojedyncze numera 10 ct., z przesyłką 12 ct.
Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał.

GŁOS POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Administracya „Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.
Ogłoszenia oblicza się najtaniej, a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. do słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.
Biuro Redakcyi i Administracyi w Krakowie, ul. Jagiellońska nr. 11 w parterze.

OD WYDAWNICTWA.

Wskutek licznych zgłoszeń zgadzamy się na składanie prenumeraty **każdej chwili.** Warunki przedpłaty podane są powyżej w nagłówku. Prenumeratorowie nasi otrzymać mogą *„Nowy Głos Polski,“* wychodzący dnia 1-go i 15-go każdego miesiąca, dopłacając: *kwartalnie* w Krakowie 50 ct., na prowincyi 60 ct. Za odnoszenie obydwóch tych gazet do mieszkania w Krakowie należy się 20 ct.

Czego potrzeba Krakowowi?

(*Rozszerzenie tramwayu i fabryki tytoniu. Żegluga parowa na Wiśle. Wyścigi konne. Wydział rolniczy. Szkoła dla rabinów i katechetów żydowskich*).

Do instytucyj najbardziej potrzebnych do rozwoju miasta i wygody jego mieszkańców należy (aczkolwiek obce) towarzystwo tramwayowe dla Krakowa i okolicy. Mimo szczerych chęci dyrektora tramwayu p. Mussila (Polaka), aby zbudowano jak najwięcej linij bocznych, aby linią tramwayową rozszerzyć do Woli, Bielan i Wieliczki, — jakieś nieszczęsne fatum paraliżuje te zabiegi i nie dopuszcza rozwoju sieci tramwayowej u nas. Odzywamy się przeto do poczucia obowiązków pp. radnych miasta, aby w interesie Krakowa sprawę położenia drugiego toru na dotychczasowej linii, traktowaną łącznie z zaprowadzeniem torów w kierunkach powyżej wskazanych, z korzyścią dla obu stron jak najspieszniej załatwili.

Jedyną wielką fabryką w Krakowie jest fabryka tytoniu, zatrudniająca przeszło 900 sił roboczych. Fabryka ta zostanie połączona z torem kolei okrężnej (cyrkumwalacyjnej), a wówczas dostarczaćby mogła dla całej Galicyi tak cygar jak i papierosów, ale w takim razie zatrudniaćby musiała co najmniej 2.500 robotników i robotnic. Iż podobna fabryka olbrzymiej dla miasta doniosłości istnieje w Krakowie, jest wyłączną zasługą b. prezydenta i posła dra Weigla. Do tego zawsze chętnego miastu męża należy się udać, aby swymi wpływami wyjednał rozszerzenie fabryki tytoniu do takiego stopnia, jak wyżej podaliśmy, tudzież postarał się o polepszenie losu robotników i robotnic, tych prawdziwych „murzynów“ fabrycznych“.

Do spraw, nie przynoszących zaszczytu ani rządowi austryackiemu, ani jego organom krajowym, ani też ministrom-rodakom, jest sprawa regulacyi Wisły w Galicyi z żeglugą parową począwszy od Oświęcima aż do Zawichostu. Sprawa ta ciągnie się po zawartej z moskiewskim rządem konwencyi już lat 15, i pomimo przyjaźnych dla Galicyi stosunków ani o krok naprzód postąpić nie może. Budowle regulacyjne dokonywane są w stosunku tego, co się stać ma, tak drobnemi sumami, że z całą forsą starać się należy o przyspieszenie i systematyczne ujęcie całej sprawy. Obchodzi ona żywo nasz powiat, miasto i znaczną część kraju, — zrealizowania jej powinien się podjąć poseł dr. Bobrzyński, spróbować swych młodych sił i dzieła tego dokonać łącznie z radnymi-kupcami pp. Kwiatkowskim i Przeworskim. Mielibyśmy przez to tańszy węgiel w lecie, również materyał budowlany, a co najważniejsza, najtańszą drogę przewozową, niezawisłą od Nordbahnów, Guttmanów *et tutti quanti*, z główną stacyą żeglugi parowej w Krakowie.

Jarmarki na konie, zaprowadzone od roku w Krakowie, mają przyszłość zapewnioną, a liczyć mogłyby na większy udział kupców i hodowców, gdyby z jarmarkami tymi połączone były wyścigi konne. Sprawa ta, oddana radnemu Arturowi hr. Potockiemu, zyskałaby na rozgłosie i zapewniła świetne powodzenie jarmarkom krakowskim.

Życie na prastarej wszechnicy Jagiellońskiej rozbudziło się ogromnie w ostatnich dwudziestu latach. Dość wspomnieć, że liczba akademików wzrosła z 300 na 1.050, a byłaby jeszcze znacznie większą, gdyby dla kraju naszego wyłącznie prawie rolniczego, otwarto osobny wydział rolniczy dla nauki wszystkich gałęzi gospodarstwa i agronomii w rodzaju wiedeńskiej „Hochschule für Bodencultur“. Wydział taki liczyłby co najmniej 300 uczniów, przeważnie z Kongresówki i ziem zabranych, gdzie karyera urzędnicza dla Polaka jest okropnie utrudnioną.

Cała Galicya i większość Królestwa Polskiego narzeka na brak oświeconych rabinów i katechetów wyznania mojżeszowego. Obskurantyzm ten czyni żydów fanatykami znienawidzonymi. Temu złemu zapobiedz dałoby się, jeżeliby otwarto przy uniwersytecie krakowskim wydział dla rabinów, a przy seminaryum nauczycielskiem męskiem oddział dla kształcenia katechetów żydowskich. Warunkiem na rabina powinno być ukończenie 8 klas w jednym z krajowych gimnazyów, a następnie uczęszczanie na wydział rabinacki, gdzieby obok przedmiotów religijnych uczono i egzaminowano z literatury i historyi polskiej, a w szczególności z historyi żydów w Polsce.

(Dokończenie nastąpi).

Echa z ziem polskich.

Z Warszawy donoszą, że w ostatnich dniach wszyscy biskupi rzymsko-katoliccy i sądy otrzymały nakaz, aby księża katoliccy od osób, stawających przed sądem w charakterze świadków, odbierali przysięgę w języku moskiewskim. Wyjątek z tego uczyniono tylko dla tych polskich świadków, którzy według ocenienia sędziego (Moskala) nie umią i nie rozumią po moskiewsku. W razie, gdyby wzbraniali się księża odbierać przysięgi w moskiewskim języku, będą surowo karani. Czy może być coś bardziej barbarzyńskiego, jak zmuszanie człowieka do przysięgi w obcej i wstrętnej mu mowie?! Aby utrudnić polskim studentom wstęp do uniwersytetu warszawskiego, rząd moskiewski podwyższył opłatę wpisową do 100 rubli srebrnych. Na innych uniwersytetach wynosi taksa 25—50 rs., w Warszawie dwa do trzy razy więcej, byleby przeszkodzić Polakom w ukończeniu studyów akademickich.

Kijów. Z wielką pompą odbywa się teraz w Kijowie uroczystość 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa na Rusi. W obec faktu, że w r. 988 Włodzimierz W. odebrał chrzest św. z rąk księży katolickich, gdyż podówczas istniała jeszcze unia między kościołem wschodnim a zachodnim, śmieszną farsą jest nadanie uroczystościom kijowskim cechy wyłącznie prawosławnej. Drugą stroną komiczną tej parodyi jest ogłoszenie się Moskwy reprezentantką wszystkiej Rusi. Ani za czasów Włodzimierza Kijów nie należał do Moskwy, ani dzisiejsi Rusini (mówimy tu o prawdziwych Rusinach, a nie o garstce zaprzańców) nie chcą mieć nic wspólnego z Moskalami, owszem nawet głośno protestują przeciw urządzonemu obecnie obchodowi rocznicy czysto małoruskiej i unickiej na sposób moskiewsko-schizmatycki. Jakby z zesłania bożego dotknęła już kara generał-gubernatora kijowskiego Drentelna. Nieubłagany ten wróg wszystkiego,

Różne różności

spisane przez Niehumorystę.

Skwar (*vulgo* „gorąc“), pył (*vel* „kurzawa“), pustki zdobiące chodników rzędy, kręcące w nosach węglane swędy, lub jeszcze milsze „podziemne“ wonie; nuda, co kością w gardle ci stawa, — oto co widzisz, co czujesz wszędy w przesławnych murach Jagiełłów grodu, czy to w dalekich przestrzeniach tonie twoja źrenica tęskna i łzawa, czy spojrzy tędy, czy też owędy; czy szuka karmy z boku, czy z przodu, czy w dół się zwróci, czyli ku górze; czy na trawniku, czy też na murze, znużona swoją wędrówką spocznie lub wreszcie — marzyć zechce obłocznie...

Gdy więc tak pusto u nas i nudno; brzydko dla oka, głodno dla ducha; gdy zewsząd tylko wieje posucha mroczna, niewonna, szara, bez brzasku, — to każdy przyzna trochę jest trudno bicz z miejscowego ukręcać piasku, lub — że się w prostem wyrażę słowie — przedmiot do gawęd czerpać w Krakowie... Toż mi wybaczcie, że po tematy, z których w tem pierwszem mem *„Sylva rerum“* chcę utkać dla was deseń bogaty, za Kraków wyjrzę z okien mej chaty, pozwolę uchu niech dalszym szmerom, szerszym, ciekawszym dziś się przysłucha, i z nich, plantowym na złość spacerom, karm dla waszego wysnuję ducha...

Na łączych tedy skrzydłach mej Psychy, (zwrot to klasyczny wcale nie lichy!) puszczam się z wami tam, w Boreasza ponure państwo, gdzie ośm miesięcy na rok (a często nawet i więcej) drwa sobie rąbie Car Sasza, bo tyleż czasy panują mrozy... W chwilach zaś wolnych od tej swej pracy (carowie zawsze byli rybacy) łowi do sieci karpie i liny, lub dla odmiany łowi do kozy wielkiego carstwa swojego syny, skoro z nich który, jak karp do wody, do europejskiej westchnie swobody... Podbiegunowa ta ziemia grozy, o której strome, skaliste brzegi, gdy biały całun zdejmą z nich śniegi, Bałtyk rozbija ciemne swe fale, była, jak wiecie, wielkich wypadków widownią, głośną na całym globie...

O nich to pragnę zanucić sobie, bo ciężkie gniotą pierś moją żale, że nikt (świat cały wzywam na świadków) pięknej ich strony nie ujął jeszcze ni w pieśń, ni w rymów misterne kleszcze... Sromotna to jest luka, czy dziura!... Niech więc choć z mego skromnego pióra spłynie na papier piosenka, która cerą się dla niej stanie, lub łatą... Któż przejrzy przyszłość? — może też za to, gdy rymy moje złożą się ładnie, z nad brzegów Newy „chrest“ na mnie spadnie, albo z nad Sprei, z drugiej znów strony, orzełek do mnie zleci czerwony...

Wzdyma się tedy pierś moja harda, — przybieram pozę natchnioną barda, w drżące me dłonie ujmuję lutnię... już czuję w głowie natchnienia szum! Gardło me zaraz piosnkę wam utnie... Już struny brzeczą: drum—drum! drum—drum!...

Siedzi Car nad Newą, siedzi, —
Carską głowę sobie biedzi:
Jakby to Koburga zjeść?...
I pomimo głupie brednie,
Że są w świecie jakieś Wiednie, —
Stambuł sobie z Moskwą spleść!..
Możnaby to, było można,
Gdyby nie ta przyjaźń zdrożna,
Co z Rakuzem Niemca łączy...
To mi to jest — sęk!...
Lecz — niesmućmy się, — bo ninie
Waluś wlazł na tron w Berlinie:
Gdy mu coś w uszko się wsączy, —
Możeby on zmiękł?..
W tem sęk!... w tem sęk!...“
Siada Wiluś na tron, siada, —
Myśli sobie: Biada, biada, —
„Chociaż jam *Guillaume le grand*, —
A nie mogę Francyi zdusić,
Do pokory Galla zmusić
By go już *saigner a blanc!*..
Wszystko byłoby możebne,
Gdyby nie te niepotrzebne
Frirtowanie Francyi z Saszą...
To mi to jest rzecz!...
Poco jednak mam się smucić?..
Trzeba Saszę zbałamucić,
Zwabić go na stronę naszą,
Przekabacić precz!..
W tem rzecz!.. w tem rzecz!..“
Młoda krew — do czynu skora!..
Wiluś woła więc Mentora
I powiada — tak i tak:..
„Mój kochany stary książę,
Ja do Saszy wnet podążę —
Czy to będzie tobie w smak?..“
Mentor łysą głową kiwa —
Mówi: „„Dobra myśl, szczęśliwa!..
Tyś mój pupil w każdym względzie!...
Ale jest tu klin!...
Gdy nam Sasza poda ucho, —
Myślisz — przyjdzie to na sucho?..
Z sprzymierzeńcem więc co będzie,
Z tamtym hen, *nach Wien*?..
W tem klin!.. w tem klin!..“

co polskie, ruskie i katolickie, tchnięty został apopleksyą podczas uroczystego pochodu z procesyą nad Dniepr i na miejscu skonał. Oby to było przestrogą dla naszych ciemiężców!...

Z Rusi chełmskiej dochodzą znów wiadomości o srogiem pastwieniu się władz nad unitami. Nocą wpadają siepaki z popami na czele do domów spokojnych unitów, biją ich, zabierają im całe mienie i wywożą w głąb Moskwy. Takie wywożenia odbywają się co dwa tygodnie partyami po 60 osób różnego stanu i wieku. W ogóle wywieziono już w przeciągu dwóch lat ostatnich przynajmniej 1000 unitów. Przed odejściem pociągu z wygnańcami czynownicy i popi biegają po wagonach, namawiając unitów, ażeby zgodzili się przejść na prawosławie, a natychmiast będą wolni, — lecz ci nawet słyszeć o tem nie chcą. Szczególnie pastwią się Moskale nad temi małżeństwami, które brały tajny ślub (t. zw. krakowski) w kościele katolickim, — wtedy wywożą męża albo żonę, pozwalając „rozerwanym“ w tak dziki sposób małżonkom wstępować w nowe związki małżeńskie. Bohaterstwo unitów budzi powszechny podziw nawet w oczach ich katów. Czemu moskalofile galicyjscy zamiast do Kijowa nie jadą do Siedlca lub Chełma, ażeby się przypatrzeć „objedynetelom matuszki Moskwy“?!...

Górny Szląsk. Niemczenie jest jedynym celem wszelkich usiłowań rządu pruskiego na Szląsku górnym. Dla tej germanizacyi zniesiono wykład szkolny w ojczystym języku a zaprowadzono bezwzględnie wykład niemiecki, zniesiono naukę polskiego czytania i pisania i zaprowadzono naprzód w 44 szkołach a teraz w przeszło 144 szkołach wykład religii katolickiej częściowo lub zupełnie po niemiecku. Jeżeli chwilowo z taktycznych względów zaprzestano dalszego zaprowadzania tej niemieckiej religii w szkołach naszych, to jedynie dlatego, aby tę dalszą propagandę rozpocząć za rok, za dwa — a tymczasem zyskać dla niej powagę naszych księży katolickich i pod płaszczem tej powagi dzieło niemczyzny dalej prowadzić za pomocą nauki religii. Jak lud polski pogardza niemczyzną nawet w sprawach religijnych, wykazuje następujący fakt: Przed kilku tygodniami kanonik i dziekan ks. Krępeć przy wizytacyi kościoła św. Trójcy w Gnieźnie, rozdawszy wszystkie obrazki z polskimi napisami, na prośby pewnych osób, aby nie robił wyjątków i wszystkie dziatki obrazkami obdarzył, sięgnął do teki i rozdawał obrazki z niemieckimi napisami, które miał dla dzieci niemieckich. Nazajutrz matki odniosły te obrazki z niemieckimi napisami do kościoła, oświadczając, że dziękują za takie podarunki dla swoich polskich dzieci. Jest to zapowiedź tego, czegoby się kapłan katolicki mógł spodziewać od swych parafian, gdyby w jakibądź sposób chciał przykładać ręki do szerzenia niemczyzny za pomocą religii.

Toruń. W Prusach zachodnich zaprowadzają po kościołach kazania niemieckie, choćby tylko kilkunastu Niemców było w polskiej parafii. Natomiast katolicy polscy w Gdańsku stałych polskich kazań uzyskać nie mogą. Śpiew polski ograniczają wszędzie w kościołach, a zaprowadzają niemiecki. Biskup chełmiński, do którego się udają katolicy polscy jak do ojca, nie słucha łaskawie ich próśb; stąd też jeden ksiądz, choć sam podobno z polskiego rodu, miał powiedzieć, że nie chce w kościele polskiej gwary. Smutne widoki na przyszłość!...

Krajowe sprawy.

Aresztowania agentów emigracyjnych. Wreszcie, wreszcie po tylu latach nawoływań, próśb i błagań wzięły się władze polityczne i sądowe do zniszczenia gniazda, skąd wychodziły wszelkie agitacye między ludem naszym w celach emigracyi do Ameryki. Punktem głównym tych machinacyj był O ś w i ę c i m i poblizka wieś B r z e z i n k a. Aresztowano tam i w całym kraju kilkadziesiąt osób, między temi głównych hersztów: Szymona Herza w Oświęcimie i Arona Landaua w Krakowie. Po nitce do kłębka dojdzie się do wykrycia przerażających nadużyć, jakich się ci „handlarze dusz“ przy pomocy „naganiaczy“ chłopów w Galicyi tak długo bezkarnie dopuszczali. Oprócz zasłużonej kary, jaka niewątpliwie spotka winowajców, fakt aresztowania agentów winien być początkiem ścisłych zarządzeń administracyjnych, ażeby już raz stanowczo urwać łeb tej hydrze emigracyjnej, pozbawiającej kraj nasz sił roboczych a zamieniających wolnych obywateli w niewolników!...

Głupstwo Sejm — propinacya grunt! Rząd zamierzał zwołać Sejm galicyjski we wrześniu b. r. To się nie podobało posłom-właścicielom gorzelń i propinacyi, ponieważ z d. 1 września b. r. w życie wchodzi ustawa nowa o opodatkowaniu spirytusu, a nadto przedłożonym być ma projekt o wykupnie prawa propinacyi w Galicyi. Nuże więc agitować przeciw zwoływaniu sesyi jesiennej, a jeśliby można, odroczyć ją w nieskończoność! Powolny więc skinieniom tych panów Wydział krajowy, którego członkowie także posiadają gorzelnie i propinacye, udał się do rządu z przedstawieniem, aby termin zwołania Sejmu odroczył na czas późniejszy. Ponad sprawy krajowe — górą wódka!....

Podgórze. Błędne krążą w mieście naszem pogłoski, jakoby opozycya miała zamiar w zupełności zrujnować byłego burmistrza p. Nowackiego. Otóż jako bezstronny w tej sprawie, zmuszony jestem nadmienić, iż jest mi z wiarogodnych źródeł wiadomem, że opozycya przed wniesieniem skarg na byłego burmistrza Nowackiego, jako też i po wniesieniu takowych, starała się usilnie, by p. Nowackiego nawet w opinii publicznej nie poniżyć i dlatego też przez trzecie osoby prosiła go, aby z burmistrzowstwa zrezygnował. Gdy atoli p. Nowacki uporczywie obstawał, że to są tylko „strachy na Lachy“ i gdy głosił, iż wszystkich z opozycyonistów pozamyka, zapytuję przeto każdego bezstronnego, co pozostawało opozycyi do czynienia, by szkodliwego dla gminy p. Nowackiego z burmistrzowstwa usunąć? Również obiega w mieście naszem wieść, jakoby opozycya przyczyniła się do powieszenia na suchej gałęzi p. Nowackiego w postaci człowieka wypchanego sianem z napisem „Niezmordowany burmistrz Nowacki“. Fakt powieszenia jest prawdziwy, jednakowoż znając jak najdokładniej opozycyą, powątpiewam, aby opozycya, składająca się przeważnie z ludzi w Podgórzu powszechnie poważanych, działająca dotychczas dla dobra miasta jak najlegalniej, do tego, że się tak wyrażę „żakowskiego“ żarciku przyczyniła się. Wobec teraźniejszego stanu rzeczy w Podgórzu (według mego zdania) nic innego nie pozostaje, jak tylko zesłanie komisarza rządowego, by tenże wszystko do porządku przywrócił i dla uniknięcia kosztów dla gminy, nowe wybory rozpisał.

Szczawnica. (*Koresp. „Gł. Pol.“*) Tegoroczny sezon kąpielowy zaliczać się będzie do najobfitszych w gości, szczególnie w żydów galicyjskich, odznaczających się brudnem ubraniem, niedokończoną toaletą, osobliwie ubrań dolnych, a przedewszystkiem i głównie szwargotaniem żydowskiem czyli żargonem. Podczas gdy izraelici z Królestwa Polskiego uważają za dobry ton, mówić jak najwykwintniejszą polszczyzną — „bracia mojżeszowego wyznania“ z tej biednej „Galilei i Głodomeryi“ jakby na urągowisko chcą wystraszyć resztę gości z po za kordonów. Stare córy Estery najnieklasyczniejszych rysów rozsiadają się po ławkach klubowych i zakładowych, a szukając pieniędzy po kieszeniach, obnażają zbyt wysoko nóżki wcale nieestetyczne. Naród ten wybrany nie nie używa tu bynajmniej chustek do nosa, uważając palce za najtańszą tego rodzaju bieliznę. Gdy tym indywiduom perswadowano, że ławki klubowe nie są dla nich jako nieklubowych, wystósowali skargę telegraficzną do p. starosty w Nowymtargu, który zapewne zmusi niesforną hałastrę do poszanowania obcej własności.

Górna Szczawnica jest zakochaną w Miodziusiu, zakładzie dolnym, który byłby istnem E l d o r a d o ziemskiem, byleby nie obmowy, zazdrości, rywalizacya w sukniach, strojenie się nad stan i wzajemna blaga na wielką skalę. Podczas gdy natura wysiliła się na to, aby Szczawnicę postawić wyżej od wszystkich miejsc kąpielowych w Czechach, Styryi i Tyrolu, ręka ludzka o nic się nie stara, o nic się nie troszczy... Setki rozbestwionych dzieci góralskich atakują cię, biedny pacyencie szczawnicki, o datki, daninę za bramy tryumfalne, za jakiś kwiat ze szczytów gór przyniesiony itp. głupstwa. Kozie mleko jest droższem od najdroższych miastowych napojów. Góralskie wózki dla wygody publiczności służące są karkołomnemi — a najdroższą w świecie jest niezawodnie restauracya „pod trzema koronami“... Panien ładnych i mężatek jest tutaj mnóstwo, młodzieży za to mało tak, iż w tańcach są szczególnie poszukiwani mężczyźni, licząc pół wieku, a przezywani tu wujaszkami, stryjaszkami a nawet dziaduniami. Dla kawaleryi jest tu szerokie pole do działania.....

Rada w radę... Jak tu zrobić,
By tak rzeczy przysposobić,
Aby było w Wiedniu cyt?..
Aby w Burgu się zdawało,
Że w tem wszystkiem, co się stało,
Koza cała i wilk syt...
Mentor w końcu (łeb nie lada!)
Taką sztukę wypowiada:
„„Mój cesarzu-Telemaku!
Jedź ty sobie sam!...
Ja zostanę świat pocieszać
Tem, że Rosyę będę wieszać!..
Ty na szyi, ja — na haku!...
Ja się na tem znam!..
Ty sam — ja sam!...“

Wali tedy Wiluś wali
Po Bałtyku mętnej fali,
Nucąc swej fregacie: „Płyń,
Płyń, mój ty Hohenzollernie,
Gładko płyń, bezpiecznie, wiernie, —
Aż nad Newą żagle zwiń!
Tam, w moskiewską strojny czapę,
Uścisnąwszy Saszy łapę,
Rzucę się na jego szyję,
Cmoknę go: cmok-cmok, —
I wciąż dzieląc z nim biesiady,
Jakoś sobie dam już rady,
Gdy swe serce mu odkryję,
Pieszcząc go co krok:
Cmok-cmok! cmok-cmok!..“

A w Gatczynie woła Sasza:
„„Wiluś jedzie! górą nasza!..
Hura! Boże Cara chrań!...
Wiedeń weźmie po czupryne,
Gdy się Bosfor z Rosyą spłynie,
Bałkan i bułgarska drań!

Skroń ozdobię pruskim kaskiem,
Olśnię Niemca swoim blaskiem,
Rzucę się na jego barki,
Powiem: buzi daj!...
A że wiem, czem go się bierze, —
Więc mu, bawiąc się w żołnierze,
Szepnę: daj mi wleść na karki,
Tam, gdzie Wschodni raj!...
Daj-daj! daj-daj!...““

Plany królów — to nie mara!...
Staje więc na morzach cara
Wiluś, Wilusiowy wnuk...
Sasza czule go spotyka,
Każe, aby witał smyka
Dział tysiącznych grzmot i huk...
Ściskają się dwaj cesarze,
Serca sobie niosą w darze...
Ćmi powietrze dym armatni,
Działa grzmią: pal-pal!...
Wiluś sentymentem pała...
Car zaś krzyczy: „Niechaj działa,
W dowód serdeczności bratniej
Na trzy mile zaćmią dal!...
Pal-pal! Pal-pal!...“

* * *

W Peterhofie na ląd zsiedli...
Co wypili i co zjedli
W ciągu czterech długich dni, —
Jak, i o czem tam radzili
W każdej poczciwej chwili, —
Och, — nie dano wiedzieć mi!...
Dość, że bawiąc się w żołnierze,
Car komendę na się bierze!...
Przed Wilusiem salutuje
Własna, własna carska dłoń!...

A nawzajem Wiluś - kółkiem
Defilując z carskim półkiem,
Na ple-czo! — komenderuje...
Czuć więc zewsząd zgody woń;
Dłoń w dłoń! dłoń w dłoń!...

A tymczasem, — gdy tu żary
Dwóch serc płoną, — Mentor stary
Tam, nad Spreą, czuwa wciąż:
Bo z *Zeitung'ów* grzmi po świecie,
Że on ma w pamięci przecie,
Czem jest panslawizmu wąż...
Że Moskale — to Azyaty,
To kultury wszelkiej katy,
Że rozszczepia spokój globu
Ich jedynie klin, —
I że zatem Wiluś młody
Nie wyrządza światu szkody,
Chcąc wyszukać tam sposobu
W ów mongolski młyn
Wbić klin, wbić klin!...

Oczmucony temi słowy
Dostał świat zawrotu głowy...
„Prawdo!“ — woła — „gdzieś ty, gdzie?..
Czy z nad Newy czule gruchasz,
Czy też gniewem z *Press* wybuchasz?...
Dobrze będzie, czy też źle?...“
Koburg wprawdzie coś miarkuje...
No, — i Francya zmianę czuje,
Bo o swojej czci dla Cara
Już nie śpiewa nic...
Lecz nad modrym, nad Dunajem
Wszystko tchnie spokoju rajem...
Tam, jak zawsze, ufność stara
Lśni z promiennych lic:
„To nic! to nic!...“

Nowiny krakowskie.

To i owo! Powiadają niektórzy, że z powodu naszego ciętego rąbania prawdy każdemu w oczy zjednaliśmy sobie wielu nieprzyjaciół, którzy „psy wiszają“ na nas. I owszem! Lepiej mieć dzisiaj więcej nieprzyjaciół, niż przyjaciół, bo przyjaciele za dużo kosztują — a nieprzyjaciele nic... Ich paplaniny plotkarskie jak „psie głosy nie idą w niebiosy!“ — Ot, dzięki doniesieniom przyjaciół naszych, podaliśmy byli wiadomość o korespondencyi krakowskiej z napaścią na naszą gazetę do „*Kuryera Codziennego*“ w Warszawie, — tymczasem okazało się to fałszywem, jak nas o tem przekonuje list redakcyi „*Kur. Codz.*“ i zapewnienie ze strony samego korespondenta tutejszego. Dziennika tego mało kto tu czyta, dostać go też trudno do rąk, wierzy się więc zapewnieniu np. „krewnego“ korespondenta — niestety niestwierdzonemu dowodami. I wierz-że tu „familii?!“ — Dzisiaj zbiera się w ratuszu Kazimierzowskim specyficzno-izraelicki komitet celem narad nad postawieniem pomnika Kazimierzowi W. Czas już najwyższy, aby komitet zrzucił z siebie cechę wyznaniową, a przez dobranie odpowiedniej liczby chrześcian stał się „polskim“. — Melomani lekkiej muzyki wylewają łzy krokodylowe nad wyjazdem „primadonny“ operetki lwowskiej, pani Zimajer, która zdaniem krytyków krakowskich jest niezrównaną... artystką, pierwszą... śpiewaczką w Polsce itp. Czemżeż wy, Kochańskie, Dowiakowskie, Szlezyngerówny — wobec „bosko“ skacząco-śpiewnej Zimajerki?!..

Bramy kamienic w oblężeniu. Zagnieździł się u nas zwyczaj, że w bramie kamienic stają a nawet siadają wieczorami całymi: stróż, stróżka, ich liczna dziatwa, dalej obojga płci służba lokatorów, zwykle pojawiają się jeszcze kumoszki, „kawalerowie“ przy bagnecie, lub „cywile“, — i cała ta gwardya tamuje przejście swobodne do mieszkania lokatorów. A jak nieestetycznie wyglądają owe indywidua od kuchni i posadzki? a jakie „tłuste“ pogadanki w głos toczy taka „paczka“ sługusów! — nie radzimy nikomu ani patrzeć ani też słuchać..... Skoro właściciele kamienic nie zwracają uwagi należytej na wybryki tego rodzaju, powinny ze względu na porządek publiczny i moralność zaopiekować się tem władze odnośne.

Coraz więcej szynków! Przed kilkoma jeszcze laty za prezydentury dra Weigla zapadła była w Radzie miejskiej uchwała, aby ilość szynków w Krakowie systematycznie redukować, a to w ten sposób, że w miejsce zgasłych koncesyj. żadnych nowych nie będzie się wydawało. Miano nawet co kwartału przedkładać Radzie cyfrowe zestawienie szynków na dowód, że uchwala ta nie pozostała tylko.... na papierze. Wprawdzie na zredukowaniu liczby szynków stracą nieco dochody miejskie, ale zyskuje za to — moralność. Wszak pijatyki już dosyć w Krakowie! Prosimy tylko przejść się ulicami miasta, a co krok uczujemy miłą woń „gorzały i piwczyska“, no i pijaków co niemiara.... Zamiast więc zmniejszania, powiększa się ciągle liczba szynków — dzięki hojności Magistratu w udzielaniu nowych lub przenoszeniu dawnych koncesyj. Wobec tego organa policyjne i sądy nie mogą sobie dać rady z pijanicami i proszą nas o przypomnienie Magistratowi uchwały Rady miejskiej, czemu też niniejszem w interesie dobra publicznego zadość czynimy.

„Podzwonne“ w kościołach krakowskich. Za jednorazowe dzwonienie podczas przechodu pogrzebu koło kościoła oznaczono u nas taksę *2 złr.* Taką przynajmniej należytość pobiera urząd parafialny u św. Floryana na Kleparzu. Jeżeli tę kwotę w całości otrzymuje kościelny za pociągnięcie kilka razy sznurem od dzwonu, zaiste dziś opłaci się być lepiej „dzwonnikiem“, niż... urzędnikiem.

Studnia na podwórzu kamienicy przy rynku kleparskim nr. 9 zawiera wodę, w której niezliczona ilość białych zwierzątek pływa. Wartoby, ażeby doktorowie pp. Domański, Lutostański i Stopczański zbadali rodzaj tych infusoryów. Że one do zdrowia wcale się nie przyczyniają, raczy się o tem przekonać fizykat miejski.

Tandeta w oknach. Każde lepsze miasto dba o zewnętrzny wygląd i nie dozwala wybryków, które sprawiają ujemne wrażenie na przechodnia. Niestety Kraków, mający pretensyą do „wielkomiejskości“, obfituje w rozmaite rzeczy, których nie zniosłoby nawet... Podgórze, gdzie jak wiadomo, uchodziło niejedno złe. Dziwi nas szczególnie, jak może Magistrat dozwolić, aby okna niektórych izraelickich sklepów przy ul. Grodzkiej, były obwieszone różnego rodzają szmatami, skórami, kocami itd., ba nawet niedaleko samego budynku magistrackiego znajduje się skład na I. piętrze, z którego okien zwieszają różne skóry zwierzęce z obrzydliwymi łbami i ogonami itp. Krzyczą ludzie, że z okien laboratoryum medycznego zwieszają ciała nieżywych zwierząt i że to drażni uczucie estetyczne widzów, chociaż ów widok zakrywa wysoki mur. Tu zaś w śródmieściu (bo na Stradomiu i Kazimierzu wiszą formalne tandety nad chodnikami) prezentują obrzydliwe szmaty i skóry na widoku publicznym. Czyby temu nie można zaradzić?!.....

Wręczanie wezwań sądowych odbywa się u nas wbrew ustawie. Zwyczajnie przynosi woźny wezwanie sądowe na otwartej kartce napisane i nie doręcza takowego pozwanemu osobiście, lecz oddaje stróżowi, służbie lub też osobom, które w domu pozwanego zastanie. Zdarzył się świeżo w Krakowie wypadek, że wezwanie w nieobecności męża odebrała słabowita żona, która wyczytawszy na kartce, że jej mąż oskarżonym jest o z b r o d n i ę s p r z e n i e w i e r z e n i a zemdlała i w najokropniejszych mękach przepędziła kilka godzin nieobecności męża. Dopiero za jego powrotem potrafił tenże wytłumaczyć chorej żonie, że wezwanie to jest bezprzedmiotowem i nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków dla niego. Czyby też pp. prezydenci i naczelnicy sądów nie zechcieli zarządzić doręczanie wezwań osobiście pozwanym i **w z a m k n i ę t y c h k o p e r t a c h**, jak tego ustawa wymaga?!...

Cygańska operetka pod Krakowem. Na błoniach za rogatką Wolską rozłożył się onegdaj tabor cygański, składający się z kilkudziesięciu ludzi i kilkunastu wozów. Banda ta utrzymuje własną operetkę, złożoną z młodych chłopaków i dziewcząt, na czele z kapelmistrzem starszym cyganem. Tymi dniami chcieli cyganie dać kilka przedstawień w mieście, ale wzbroniła im tego policya, i w dodatku kazała im się wynieść z okolic Krakowa. Szkoda, bo wszyscy ci, którzy mieli sposobność słyszeć muzykę i śpiewy operetki cygańskiej, twierdzą, że takowa śmiało może współzawodniczyć z operetką lwowską. Niestety, władze mają uprzedzenie do cygańskich band, może dlatego, że w operetce p. t. „Cygański Baron“ przedstawieni są cyganie jako zręczni złodzieje, a może ze względów konkurencyjnych z operetką lwowską nie dozwolono popisywać się operetce cygańskiej. Dość, że cały tabor musiał opuścić błonia i przenieść się za „gościnne“ Podgórze. Ciekawem byłoby, gdyby na złość Krakowowi zaangażowano w Podgórzu operetkę cygańską — a kto wie, czyby nie miała większe powodzenie od lwowskiej?! Oprócz operetki, znajdują się w wspomnianej bandzie cyganów, zręczni akrobaci i kuglarze, są tam i ludzie pracy zawodowej jakoto: kowale, cieśle, stolarze i t. d. W bandzie tej zauważono bardzo piękne typy mężczyzn i kilku niewiast. Najpiękniejszą jest Ela cyganka, która wraz z dorodnym Koosen, są uważani jako król i królowa bandy.

Rozmaitości.

Podrożenie cygar dało sie prędko rządowi odczuć. Przemytnictwo cygar w ostatnich czasach tak się wzmogło, że rząd widział się spowodowanym posterunki straży finansowej we wszystkich obwodach granicznych wzmocnić. Straż finansowa otrzyma wkrótce nowy regulamin służbowy, którym prawo użycia broni zostanie dla niej rozszerzone do stopnia przysługującego żandarmeryi. W okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbowej spodziewane jest pomnożenie o 12 komisarzy, 30 respicyentów i odpowiednią ilość starszych strażników i strażników.

Najmodniejsze chustki do nosa. Elegantki paryskie wprowadziły chustki do nosa w kształcie liści. Najbardziej rozpowszechnione są z jasno-zielonego batystu, posiadające kształt liścia palmy wachlarzowej. Białe, batystowe chustki naśladują liście bluszczowe, wawrzynowe, orzechowe itp., naturalnie odpowiednio powiększone. Na króciutkiej łodyce takiego batystowego liścia wyhaftowany jest monogram. Roślinne te chustki mają być pomysłem ekskrólowej hiszpańskiej Izabelli.

Ojciec 117 dzieci. Tyle (chwała Bogu!) dzieci ma Amerykanin Nero z Jonesborne w Ameryce. On sam podaje, że ma 108 lat. Ożenił się dziewięć razy. Dziewiąta jego żona liczy obecnie 67 lat. Nero jest założycielem i przełożonym osobnej sekty religijnej, której zapewne nie braknie... owieczek.

NADESŁANE.

Wielmożnemu Panu Doktorowi medycyny

Stanisławowi Balickiemu

składam z głębi serca gorące podziękowanie za staranną, pełną poświęcenia i zupełnie bezinteresowną pielęgnacyą połogową mojej chorej żony, ś. p. Heleny.

W Krakowie d. 31. lipca 1888 r.

Franciszek Sigismund.

Taką to piosnkę dziś Wam wylałem z nabrzmiałego natchnieniem łona... Z bólem ją wielkim na świat wydałem: nic a nic bowiem nie zmieni ona, chociażby miała tysiące racyi, w tej sytuacyi, czy galemacyi, w którą pogrąża Europy losy z młodym Wilusiem kanclerz trójwłosy... Przebrzmi, nie budząc żadnego echa!.. Cóż czynić, jeśli tak każą fata?!... Dla mnie — niemała w tem już pociecha, żem dał Wam przedsmak, jaka bogata, jaka szeroka i niebotyczna, wdzięczna i barwna... słowem — jak śliczna jest (czyż nieprawda?) ma twórcza wena, której złocisto-perliste strugi roztaczać będę Wam na usługi w odcinkach „*Głosu*“, skoro guldena, tylko guldena raz na pół roku, dacie za jego prenumeratę...

Niezmiernie piękne, bardzo bogate dziś jeszcze chciałem dać Wam obrazy: naprzykład owych uroczystości tak chrześciańskich, takich bez zmazy czystych, podniosłych, pełnych miłości, które w Kijowie wyprawia sobie „Matuszka Moskwa“ w obecnej dobie, wprzód zrabowawszy na swój użytek Ruś, jej historyę i jej dobytek... W obrazie owym byłbym poświęcił ustęp faktowi dziwnie pięknemu, że jubileusz ten nawet znęcił dwóch prawosławnych (choć po swojemu) Abisyńskiego posłów Negusa, którzy pod strachem kijów bambusa (z taka zachętą rada wszak kusa!) będą musieli doślédzać skrzętnie, jaki los spotkał duży krzyż złoty, co go sam Negus, z wielkiej ochoty do przyjacielskich stosunków z Carem (widzicie — kocha go tak namiętnie) przed trzema laty przesłał mu darem, lecz krzyż w odmętach moskiewskiej cnoty kędyś utonął, zginął bez wieści, sprawiając przez to wiele boleści Afrykańskiemu ofiarodawcy... Prosi on zatem Cara-łaskawcy, aby wisieli tej sztuki sprawcy...

I wiele jeszcze, i wiele jeszcze miały wyśpiewać me rymy wieszcze... Coś o powabnej królowej Serbii, tej, której cnoty nic nie wyszczerbi, chociaż tak bardzo biedna stroskana niewiernościami króla Milana, chociaż tak przykre poniosła *fiasco* w swojej pogoni za carską laską... Coś także i o Milanie-królu, który nie bacząc Natalci bólu, nie chce legalnej szukać pociechy u małżeńskiego własnego znicza, tylko jej szuka (o ciężkie grzechy!) przy boku... żony pana Proticza...

Chciałem też wspomnieć o jenerale, który się znalazł, bez woli wcale, w niepożądanym stanie spoczynku, za co oficerowie w zapale wieźli go w Gratzu po miejskim rynku, z siebie cug tworząc od koni skorszy, — czem znów nasz „*Tempuś*“ bardzo się gorszy, aż to uliczną zwie demonstracyą... Ha! po swojemu ma też on racyą, bo wszak jenerał — nie sceny gwiazda, która zenitu sławy dosięga... A *nous autres* wiemy, że taka jazda, gdzie to się młodzież miast koni wprzęga czy do powozu, czyli tam w sanki, i z tym ciężarem galopem bieży, — tylko się takim *diwom* należy jak Zimajerki albo Hofmanki... Lecz jenerała?... Fe! to nieładnie!...

Sam zresztą nawet niewiem dokładnie, o czem Wam jeszcze byłbym dziś pisał... Ale — że duch mój pieśń wykołysał, pieśń taką świetną i taką długą o cnym Walusiu i carze Saszy, — więc już na teraz brak tchu w mem łonie i brak mi miejsca w tym fejletonie — Punkt tedy stawiam, pisząc się sługą i polecając się łasce Waszej...

Agentów kaucyonowanych w Krakowie i w Galicyi poszukuje koncesyonowane Biuro Informacyjne ul. Jagiellońska l. 11.

KONCESYONOWANE

BIURO INFORMACYJNE

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11, w parterze.

załatwia: wszelkie interesa **publiczne, prywatne i finansowe,** a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, ubjektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godz. 9—12 rano i 3—6 po popoł. Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej. Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

Papa dachowa (Steindachpappe), **płyty izolacyjne asfaltowe,** oraz **maź do smarowania papy i gontów** dostarcza natychmiast w każdej ilości.

Fabryka papy dachowej w Tarnowie
(49, b, 2—?) **SKRZYPIEC**

ZMIANA LOKALU.
SKŁAD FUTER
S. M. ARMATYSA i SP.
przeniesiony został
z ul. Grodzkiej na ul. św. Jana Nr. 4
(drugi dom od rogu z linii A-B).
(55, b 2—4)

Ferdynand Kosiba

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 23

(I. piętro nad Gebethnerem i Sp.)

nagrodzony na wystawie krak. 1887

poleca swój

Skład Sukien Męskich.

Zaopatrzywszy się w wielki wybór materyałów z fabryk tak krajowych jakoteż zagranicznych, jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymaganiom tak pod względem mody jakoteż wykończenia i trwałości materyału zadość uczynić.

(1, b, 2—6).

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI i GALANTERYJNY

KAROLA SCHRAMMA

W KRAKOWIE,
róg ulicy św. Anny i Jagiellońskiej l. 9

zaopatrzony w wszelkie maszyny nowego systemu, oraz gustowne odciski, (5, 8—10)

podejmuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych,

ręcząc za sumienne wykonanie i ceny umiarkowane.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

DROGUERYA J. Wiśniewskiego

magistra farmacyi

w Krakowie, ul. Stradom

poleca

po cenach fabrycznych

wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamaiki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych, chirurgicznych i skład wód mineralnych. Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jakoteż w udzielaniu kondycyj. 53 3 23.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowość

C. k. wyłącznie uprzyw.

TRUMNY STALOWE

które z powodu doskonałości materyału i konstrukcyi, przewyższają wszystkie inne i wytrzymują największe ciśnienie ziemi, jak to próby wykazały, bez najmniejszego uszkodzenia — przeto nadają się zupełnie do wszelkiego rodzaju grobów. 52 4—10

Skład wyłącznie na Galicyę utrzymuje **J. K. Pękalski,** właściciel zakładu pogrzeb. **„Concordia"** w Krakowie, **ul. Zwierzyniecka 32.**

Oprócz trumien stalowych, jest wielki wybór metalowych, dębowych i miękkich. **Wieńce, wstęgi, karawany, powozy,** oraz wszystkie **przybory pogrzebowe** po najtańszych cenach.

J. K. Pękalski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż po kilkuletniej praktyce w największych zakładach stolarskich w kraju i zagranicą,

ukończywszy wyższy kurs w technologicznem przemysłowem muzeum w Wiedniu

przybyłem do Krakowa, gdzie założyłem własną pracownię na sposób zagraniczny, podejmując się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących, jako to:

artystyczno-meblowych, budowlanych, kościelnych i t. p.

ręcząc za dobry materyał, staranne wykonanie i jak najprzystępniejsze ceny, kreślę się

(55 2—3)

z głębokim szacunkiem **KAROL OTTO**
ul. Wielopole l. 20.

Handel w Krakowie do sprzedania.

Z powodu zwinięcia interesu jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania **handel korzenny wraz z restauracyą, wyszynkiem wódek,** z konsensem, z urządzeniem całkowitem i zapasem towarów. Sklep ten wraz obszerniejszemi lokalami znajduje się w wybornem miejscu przy jednej z głównych ulic krakowskich, przynosi znaczne dochody i w przyszłości może coraz lepiej się rentować. Do kupna potrzeba najmniej 4000 złr. gotówki. Wiadomość bliższa w **Biurze Informacyjnem** w Krakowie (ulica Jagiellońska nr. 11. (58, 2—3).

PRACOWNIA I SKŁAD

Obuwia Męskiego i Damskiego G. WERNERA

w Krakowie ul. Szewska l. 16,

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie).

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincyę według nadesłanego starego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej; ręcząc za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

41, 2—?. *Z poważaniem* **G. Werner.**

ŁAŹNIA RZYMSKA

PAROWA I WANNOWA

w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana.

obecnie zupełnie nowo przebudowana **z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym wygód i czystości,** z wannami porcelanowemi i miedzianemi dla kąpiel pojedyńczych lub zbiorowych (familijne), z tuszami zimnemi, gorącemi, letniemi itd. w jednej ubikacyi, dorównywujące urządzeniem pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju w Europie.

Po cenach bardzo przystępnych

mianowicie po ct. 30, 40, 50, 60, 80, 1·20 i 1·50 (familijne) za kąpiel z czystą bielizną — poleca względom Sz. Publiczności.

24 8—10 **Zarząd zakładu.**

Baczność!

Dziś otwartą została nowa

DROGUERYA RADLERA

w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 5.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych (20b 3—?)

wyszedł

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego wybiciem 1 złr. 15 ct.

ZMIANA LOKALU.

Pracownia obuwia męskiego i damskiego **ANTONIEGO MICHAŁOWSKIEGO** przeniesioną została z dniem 16 lipca z domu przy ul. Jagiellońskiej L. 12 do domu **przy ul. Wolskiej l. 1.**

Szanownym Odbiorcom moim, przekonanym o rzetelności mego wyrobu, dziękuję za łaskawą pamięć o mej pracowni, a mam nadzieję, że szerszej P. T. Publiczności zamówienia na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej. Z szacunkiem

(59, 2—4). **Antoni Michałowski.**

ZMIANA LOKALU.

PRACOWNIA

OBÓWIA MĘSKIEGO i DAMSKIEGO

przeniesiona została

z ulicy Brackiej l. 3, na ulicę **Jagiellońską l. 12.**

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję

1-4 z szacunkiem **A. Gałczyński.**

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4,

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, Piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Likierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. (61, 1—5).

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt" w Budapeszcie.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

Należytość za ogłoszenie na tem miejscu wynosi 50 centów za każdy raz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Marceli Turkawski.**

Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.